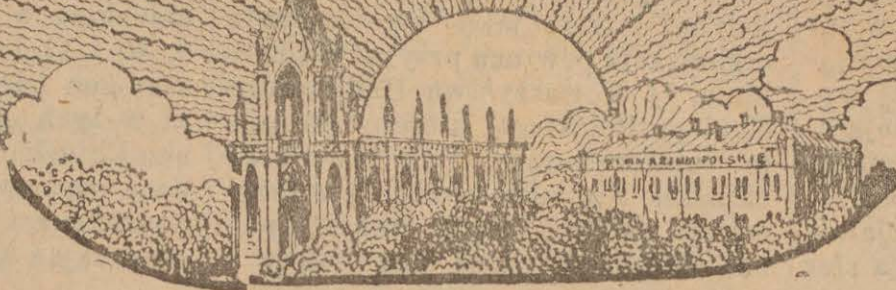


TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

3 luty 1929 r.

CHARBIN (CHINY).

No. 351.

WYDAWNICTWA ROK SIÓDMY.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Harbin, Chiny. 106, Grand Prospect street.

PRENUMERATA: W Chinach—8 dol. meks. rocznie, miesięcznie—70 cent. W Japonji—6 jen rocznie, 50 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, mies.—2 złote. W innych krajach 4 dol. amery. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę można przysłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: R. P. W. OSTROWSKI, R. Catholic Church, Grand Prospekt str. 106, Harbin, China. **OGŁOSZENIA:** Cała strona—25 dol. m., złot. polskich—80, dol. am. 12.00. 1/2 strony: 15 dol. m., zł. pol.—50, dol. am. 7. 1/4 str.: 10 dol. m., zł. pol. 30, dol. am. 4. 1/8 str.: 6 dol. m., złot. polsk 15, dol. am. 3. 1/16 str.: 4 dol. m., zł. pol. 10, dol. am. 2. W Polsce należytość za prenumeratę i ogłoszenia można wnosić do P.K.O. Konto N-r 190.968

SEKRETARJAT STANU JEGO ŚWIĘTOBLIWOSCI

Telegram z Watykanu dnia 6 stycznia 1929 roku do Przełożonej Sióstr Urszulanek polskich w Charbinie:

„Ojciec święty przesyła ojcowskie błogosławieństwo“

Kardynał Gasparri.

W sprawie organizacji T-wa Chińsko-Polskiego w Charbinie.

Głos przedstawiciela T-wa Polsko-Chińskiego w Warszawie.

Na urzędzonym w dniu 14 grudnia ub. r. specjalnym posiedzeniu zarządu T-wa Polsko-Chińskiego w Warszawie przy współudziale p. St. Balińskiego, wicekonsula w Charbinie, na którym poruszony był szereg spraw najżywościej dotyczących interesów wychodźstwa polskiego w Chinach, była również omawiana sprawa jaknajrychlejszego założenia T-wa Chińsko-Polskiego w Charbinie. Z objaśnień, udzielonych przez b. członka komisji, organizującej to Towarzystwo, p. Kiszkiś, okazało się, że projekt statutu przyszłego T-wa Chińsko-Polskiego w Charbinie prawie w niczem nie odbiega od statutu takiegoż T-wa w Warszawie. Ponieważ sprawa sposobu, charakteru oraz celu organizacji takiego T-wa w Charbinie nie była szerzej poruszana na łamach prasy polskiej, pozwalam sobie przesłać tych parę uwag jako wyraz opinii zarządu T-wa Polsko-Chińskiego w Warszawie.

T-wo Polsko-Chińskie w Warszawie ma charakter organizacji społecznej o celach kulturalnych, przy czem jednak w statucie zwrócona została uwaga i na popieranie stosunków handlowych między Polską i Chinami. Jest zrozumiałem, że wobec tego, iż na terenie Polski nie było dotąd organizacji społecznej, któraby miała na oku specjalnie tylko wychodźstwo polskie w Chinach i pieczę nad całokształtem interesu-

jących wychodźstwo spraw, że tego rodzaju organizacja, skupiwszy dziesiątki osób, znających doskonale teren całych Chin, wzięła sobie za zadanie, w założonym w Warszawie T-wie Polsko-Chińskim, obronę i popieranie na terenie Polski powyższych spraw. Organizacja ta nie mogła mieć tylko interesów handlu między Polską i Chinami na oku, bo interesami temi ogólnie zajmuje się Państwowy Instytut Eksportowy i Departament dla Handlu Zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a praktycznie transakcje eksportowe towarami polskimi skupione są w rękach specjalnych organizacji handlowych, jak np. T-wo dla handlu z Dalekim Wschodem. T-wo Polsko-Chińskie jako organizacja osób, które poświęciły swój czas i swoją wiedzę na zwrócenie uwagi czynników miarodajnych na znaczenie wychodźstwa polskiego w Chinach dla celów naszej ekspansji gospodarczej musi jednak wykazać przed władzami państwowymi, że kolonja polska docenia znaczenie rozszerzenia naszego eksportu na rynki Dalekiego Wschodu, że to zainteresowanie rozwojem stosunków handlowych między Polską i Chinami wyszło poza sferę zainteresowań osobistych paru przedstawicieli firm polskich w Chinach, a przybrało formy organizacji, mogącej stanowić poważne podłoże dla przycią-

gnięcia do współpracy także sfer handlowych chińskich. Taką formą organizacji nie może być jeszcze jedna organizacja społeczna w Charbinie, gdyż taka forma jest dla celów rozwoju stosunków handlowych zbyt wąska i nie celowa. Zbyteczna, gdyż istnieje już szereg organizacji społecznych w Charbinie, jak stowarzyszenie »Gospoda Polska«, szeroko ujmujące w swej działalności cele kulturalno-oświatowe, jak T-wo Dobroczynności, które objęło swoją działalnością dział filantropji społecznej, jak szkoły powszechne i gimnazjum im. H. Sienkiewicza, dbające o wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia, jak »Związek Młodzieży Polskiej«, T-wo Popierania Muzyki i Śpiewu Kościelnego i inne, z których każde ma na oku specjalny dział pracy społecznej. Brak jednak dotąd w Charbinie takiej organizacji, któraby miała na oku popieranie tylko interesów handlowych między Chinami i Polską, któraby skupiała w swoim gronie wiedzę i doświadczenie tych osób, które obecnie pracują w tym kierunku oddzielnie, któraby posiadała wszelkie informacje poważne, dotyczące handlu z Chinami, mogła wyrażać opinie w sprawach żywotnych dla rozwoju stosunków handlowych między oboma rynkami, była tem ogniskiem, które skoncentruje również zainteresowanie sfer handlowych chińskich, mogła dawać wyczerpujące dane dla obrony spraw handlowych obu rynków T-wu Polsko-Chińskiemu w Warszawie, słowem była podłożem dla przyszłej Izby Handlowej Polsko-Chińskiej.

Takiej organizacji dotychczas niema w Charbinie i jest to z wielką szkoda dla rozwoju stosunków handlowych między Polską i Chinami, gdyż ani czynniki miarodajne, ani T-wo Polsko-Chińskie w Warszawie nie mogą przy braniu pod uwagę potrzeb chińsko-polskiego zbliżenia handlowego uwzględnić głosów subiektywnych szeregu osób, pracujących na polu polsko-chińskiej wymiany wytworów na rynku miejscowym, lecz muszą mieć do czynienia z organizacją, w której łonie potrzeby tego rodzaju byłyby kolegialnie omawiane i jednoznaczna opinia sfer

handlowych polskich byłaby wyrazem tego, co w danej chwili należałoby dla powyższych spraw uczynić lub uzyskać od władz państwowych polskich.

Niewolnicze zatem wzorowanie się na statucie T-wo Polsko-Chińskiego w Warszawie byłoby błędem i nie doprowadziłoby do stworzenia jedynej formy, jaką tego rodzaju organizacja powinna przyjąć w Charbinie, tj. Towarzystwa Handlowego Chińsko-Polskiego, któreby potrafiło zainteresować sfery handlowe chińskie i przekształciło się w przyszłości, po ratyfikacji traktatu polsko-chińskiego przez oba rządy i

rozszerzeniu się sfery stosunków handlowych między obu rynkami, na Izbę Handlową Polsko-Chińską.

Pan Li-szao-gen na przyjęciu, urządzonym przez T-wo Chińsko-Polskie w dniu 11 listopada ub. r. w lokalu T-wo dał wyraz radości z serdecznego przyjęcia dostojników chińskich w Warszawie w dniach 9, 10 i 11 listopada ub. r. (pp. Li-szao-gen i Dżu-ju-zen byli goszczeni w tych dniach przez T-wo Polsko-Chińskie w Warszawie) i widząc ogromne grono osób obiecał natychmiast po powrocie do Charbina zająć się czynnie tem.

T. Szukiewicz.

Z „OKIENKA“

Czterdziestostopniowe mrozy, które uporeczywie trwały 2 tygodnie pokryły grubą warstwą lodu szyby okienka i nie dały obserwować ani też podawać do wiadomości ogólnej zdarzenia w naszej „stolicy”. To zaćmienie okienka wypadło w porę. Brzydkie bowiem działy się rzeczy w międzyczasie, tempus fugit—czas płynie więc już jak troszkę wyblakłe wspomnienie zakomunikujemy zdarzenia i przeżycia. O polityce wcale nie politycznej, bo z gwałtownym rozstrzeliwaniem w tempie zupełnie nie „mamandi”—zdrajców generałów, wrogów ludzkości i ludności głosiła już kronika, delektować się więc opisywaniem tego zajścia niema potrzeby. I tak dość biedy mimo mrozów i polityki a biedą tą chunchuzi nasi niepoczęli, którym autor „Chiny i Chińczycy” starał się wyrobić przyzwoitą reputację, że jakoby tylko wyłącznie napadają na Chińczyków pomijając starannie cudzoziemców. Otóż na przekór ogólnemu przekonaniu, a nawet i reklamie ci panowie ostatnimi czasy wiodą się nadspodziewanie nieprzyzwoicie i zaczynają napadać w samym Charbinie i właśnie cudzoziemców. Pierwszą wy-

cieżkę urządzili na terytorji plebanji, gdzie wczesnym wieczorkiem z kuchni proboszczowskiej wyłowili przypadkowo znajdującego się tam Chińczyka, kryjącego w kieszeniach wcale nie przypadkowo 5000 miejscowych dolarów. Eksproprowacja odbyła się bardzo delikatnie i bez gwałtu i tak widocznie zachwyliła miłych chunchuzów, że obrali sobie quartier, w którym znajduje się kościół za rejon operacji. Drugiemu z kolei napadowi uległ znany powszechnie w naszej kolonji inżynier p. K. Grochowski, któremu również nie bardzo się krępując wczesną porą złożyli chunchuzi wizytę, zabierając co było gotowizny i pożytecznych okryć zimowych. Za szczęście oglądania w orginale w czasie wypełniania profesjonalnych ich zajęć kazali panowie chunchuzi zapłacić także p. Jadwidze dr. Stermeckiej, która przypadkiem nadeszła w chwili napadu odwiedzić swego pacjenta.

Gorzej już zakończyła się wizyta panów chunchuzów również w naszym sąsiedztwie u Japończyków, gdyż podrażnieni chunchuzi nie tylko, że odebrali pieniądze ale zwierzęco znęcając się zamordowali słu-

żącego-chińczyka oraz żonę nieobecnego w chwili napadu Japończyka, urzędnika kolei Połudn.-Mandzurskiej. Wobec tak bliskich gromów istnieje obawa, czy nie doborą się, skoro tak umiłowali nasz „quartier”, i do okienka a właściwie do kasy jedyne go czasopisma w Azji, ratuje tylko sytuację ta okoliczność, że chunchuzi przeważnie doskonale są poinformowani i że zapewne i o tem wiedzą, że kasa nasza jest tak idealna jak cel naszego wydawnictwa i że prenumeratę pobieramy przekazami PKO i to tak rzadko się podobny ewenement zdarza, że trudno upolować taki moment, łatwiej wygrać na szanghajskiej loterji albo w toczalatorze, więc pewno że nie kalkulowałyby się handlowo taka impreza. Z całego serca najserdeczniej radzę panom chunchuzom zaniebać podobnego nieudatnego pomysłu, korzyści nie dałby żadnej a pozatem byłby bardzo czarną niewdzięcznością, ponieważ o wszystkich panach chunchuzach w Mandzurji wyrażaliśmy się zawsze bardzo przyjemnie i oględnie jak również wstrzymywaliśmy się od urabiania opinji nieprzychylnej...

Spectator.

Dział Handlowo-Przemysłowy.

Skrót wiadomości o Mandzurji Północnej.

(Ciąg dalszy).

Mimo tak licznych kredytowych i bankowych instytucji kredyt w Mandzurji nie jest bardzo elastyczny, ponieważ banki przeważnie protegują tylko wywóz i wwóz, przemysł ignorując zupełnie i dzielają poza importowo-eksportowymi operacjami bardzo niechętnie kredytów i to tylko pod bardzo pewną gwarancją nieruchomości. Najelastyczniejszym z banków jest „Dalbank”, który bezwarunkowo pracuje swobodniej niż inne kredytowe instytucje i od czasu do czasu, choć niekoniecznie zawsze szczęśliwie, finansuje przemysłowe przedsiębiorstwa i ułatwia różne handlowe operacje. Przemysł miejscowy z racji braku kredytów pracuje w bardzo

trudnych warunkach a nawet tak skrupowanych, że projektowano w miarodajnych kasach kolejowych stworzyć odpowiedni organ, któryby badając potrzeby i sytuacje przemysłowych przedsiębiorstw wspomagał odpowiedn. taryfami przewozowymi i równocześnie finansował pożyteczne dla kraju i ruchu przewozowego przedsiębiorstwa, niestety ograniczono się na projekcie i tylko agencje handlowe kolei Wschodnio-Chińskiej zaczęły swobodniej udzielać kredytów pod towary i fabrykaty deponowane w zawozowych składach kolejowych. Ramy tego ciasnego szkicu nie pozwalają rozwinąć szerzej i rozpisać się o przyczynach nienormalnych warunków,

jakie panują w sferze przemysłowej z racji braku zdrowych i silnych kredytów jak również nie pozwalają wykazać w pełni skutków ujawniających się w możliwości rozwoju wielu gałęzi przemysłu krajowego, powrócimy do tego tematu na innym miejscu w specjalnych artykułach. Słów jeszcze kilka w dziale finansów i kredytach wspomnimy o monetach i walutach będących w obiegu w Mandzurji. I tak, posiadamy w obiegu: 1) srebro w sztabach i bitej monecie; 2) miedź w bitej monecie; 3) banknoty państwowe chińskie—tajany, (nazwa ta-jan równoważna łacinskiemu „pecunia”. Hieroglif Ta-tade—wielki; jan-bydło, stado, baran) a więc taksamo sformowane pojęcie jak w łacinskim języku, gdzie pecus (bydło) przeszło w pecunia, pierwotnie ekwiwalent cenności wyrażono ogólnie w wartościach bydła):

KRONIKA CHIŃSKA.

Ratyfikacja traktatów.

Dnia 9 stycznia Centralny Komitet Polityczny w Nankinie ratyfikował 6 umów taryfowych zawartych przez Chiny z Anglią, Francją, Niemcami, Holandją, Szwecją i Norwegją. Umowy z Hiszpanją, Portugalją i Danją zostały skierowane do Komisji do Spraw Zagranicznych. Umowa chińsko-niemiecka (podpisana w sierpniu 1928 r.) została już uprzednio ratyfikowana przez Reichstag, zyskała więc obecnie moc obowiązującą. Co się tyczy traktatów z Belgją i Włochami, to pewne sfery Kuomintang'u uważają je za niedosć wyraźnie gwarantujące zniesienie eksterytorjalności i domagają się ich odrzucenia przez Centralny Komitet Polityczny.

Bojkot w Japonji. Próby rewindykacji koncesji japońskiej w Hankou.

Na całym prawie terytorjum Chin Właściwych w większym lub mniejszym zakresie trwa bojkot zarówno towarów pochodzenia japońskiego, jak fabryk i przedsiębiorstw japońskich w Chinach. W niektórych miejscowościach bojkot ten przybiera formy ostrej walki. Ostatnio terenem poważnych zajść było miasto Hankou, gdzie japończycy

posiadają swoją koncesję z prawami eksterytorjalnymi. Niektóre sfery chińskie (nie bez inspiracji rządowej) zaczęły się domagać zwrotu rzeczonyj koncesji Chinom. Ogłoszony został strajk robotników portowych mający na celu przeszkodzenie aprowizacji koncesji; prócz tego liczne bojkówki strajkowe starały się przeszkodzić wszelkiemu ruchowi towarowemu i osobowemu od strony miasta chińskiego. Towary japońskie w sklepach chińskich są palone, a kupcy sprzedający wyroby japońskie terroryzowani. Rząd japoński złożył z tego powodu protest, w odpowiedzi na który rząd chiński usprawiedliwia się, iż żywiołowym ruchem wywołanym przez interwencję Japonji walczyć nie jest w stanie.

Reformy w Dyrekcji Komór Chińskich.

W swoim dążeniu do kompletnego wyzwolenia się z pod kurateli cudzoziemskiej rząd nankiński poczynił szereg posunięć, mających na celu reorganizację w duchu narodowym Dyrekcji Komór Chińskich. Instytucja ta jak wiadomo, była dotychczas dominowaną przez elementy i interesy zagraniczne i cały jej wyższy aparat kierowniczy

składał się z obcokrajowców. Generalny Inspektor Komór był Anglikiem, mianowanym wprawdzie przez rząd chiński, ale faktycznie wysuwany przez państwa obce. Kontrola taka uważana była przez zagranicę za konieczną ze względu na to, że większość dochodów celnych była używaną na uiszczanie przez Chiny rat odszkodowania za straty poniesione przez obce państwa podczas powstania bokserów. Rząd narodowy uważa stan taki za uwłaczający godności państwa niezależnego i postanowił wziąć w swe ręce całkowitą kontrolę nad dochodami celnymi. Pierwszym krokiem w tym kierunku było usunięcie dotychczasowego Inspektora Generalnego p. Edwardes'a, który objął urzędowanie jeszcze podczas rządów marszałka Dżang-Dzo-lina i mianowanie na jego miejsce p. Maze. P. Maze jest wprawdzie Anglikiem, ale zawsze okazywał duże sympatje dla dążeń narodowych Chin. Nominacja jego została dokonana bez porozumienia się z poselstwem angielskim, a prócz tego złożył on przysięgę na wierność nietylko rządowi chińskiemu lecz również i partji Kuomintang. Zastępcą p. Maze ma być już obecnie mianowany urzędnik narodowości chińskiej.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

50-ta rocznica śmierci ś. p. Józefa Mianowskiego.

7 stycznia r. b. w 50-tą rocznicę śmierci ś. p. Józefa Mianowskiego, rektora b. Szkoły Głównej, odbyło się w kościele O.O. Jezuitów w Warszawie uroczyste nabożeństwo, na którym obecni byli przedstawiciele Min. Oświaty i W. R., nieliczni już uczniowie Szkoły Głównej i cały szereg wybitnych osób ze sfer naukowych i literackich.

Ceny ziemi w Polsce.

Pan Minister Reform Rolnych, prof. dr. W. Staniewicz, wygłosił we Lwowie odczyt p. t.: «Kształtowanie się cen ziemi w Polsce», w którym między innymi powiedział, że cena ziemi w Polsce jest różna w zależności od wielkości sprzedawanego obiektu. Cena ziemi w wielkich majątkach jest po wojnie stosunkowo wyższa w b. Kongresówce i w b. zaborze austriackim, niższa natomiast — w b. zaborze pruskim. Przyczyną pierwszego zjawiska jest między innymi fakt, że przed wojną wpływała na cenę ziemi w b. Kongresówce mała opłacalność rolnictwa, upośledzonego dzięki importowi z Rosji taniego bydła i zboża; na terenie Poznańskiego spadek powojenny tłumaczy się obniżeniem rentowności rolnictwa z powodu utraty

uprzemysłowionego „hinterland'u“ niemieckiego i przyłączenia do kraju bardziej rolniczego oraz emigracją Niemców do Rzeszy.

Parcelacja jest w Polsce wynikiem szeregu gospodarczych i społecznych zmian, zaszłych po wojnie, nie zaś wynikiem ustaw agrarnych, jak to się często słyszy.

Rząd musi mieć wpływ i wgląd nietylko w sprawę parcelacji, lecz również w związaną z nią sprawę kształtowania się cen ziemi. Niezbędną jest czasami rzeczą wpłynąć na kierunek zmiany cen ziemi, które kształtują się w sposób raczej spekulacyjny, bez względu na jej wartość przychodową. Należy utrzymać ceny ziemi na poziomie jej wartości przychodowej, nie dopuszczając ani do poważnego obniżenia, ani podwyższenia. Naukowe badania w tej dziedzinie są już prowadzone przez właściwe władze.

Podróż doradcy finansowego Ch. S. Deweya do Ameryki.

Amerykański doradca finansowy, Charles S. Dewey opuścił Warszawę kilka dni temu.

Nieobecność p. Dewey'a w Polsce potrwa 4 i pół tygodnia, z czego 2 i pół tygodnia zajmie pobyt w Ameryce, zaś dwa tygodnie podróż w jedną i drugą stronę.

P. Dewey, dobrze obeznany ze stanem ekonomicznym i finansowym Polski, wygłosi w Chicago i w Nowyorku referaty informacyjne na ten temat dla sfer przemysłowych i finansowych Ameryki. Jak słyhać, wyzyska p. Dewey swój pobyt w Ameryce i bliski kontakt z amerykańskim światem finansowym dla zorientowania się co do możliwości zainteresowania kapitału amerykańskiego ewentualnym, dalszym sfinansowaniem potrzeb kredytowych Polski.

W Waszyngtonie pan Dewey spotka się zapewne z nowoobranym prezydentem Stanów Zjednoczonych p. Hooverem, który w tym czasie będzie już bawił w Waszyngtonie po powrocie z podróży do Ameryki Południowej. Jak wiadomo, łączą p. Deweya bliskie stosunki osobiste z prezydentem Hooverem.

Doradca amerykański kończy obecnie opracowywanie swego sprawozdania za IV kwartał roku ubiegłego o sytuacji gospodarczej w Polsce i o działalności Banku Polskiego.

Zakupy sowieckie w Łodzi.

Zapowiedziane na wiosnę r. b. wielkie zakupy sowieckie w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego, zredukowały się faktycznie do sumy 200.000 dolarów łącznie.

Kronika miejscowa.

Z niezmierną przyjemnością pomieszczamy na 1-ej stronie naszego pisma błogosławieństwo Ojca św. dla naszych Czeigodnych S.S. Urszulanek, jako dowód zaszczytnego uznania Stolicy Apostolskiej dla ich zbożnej pracy.

Wizyta Delegata Rządu Polskiego u Komisarza Daoina—Caj.

Dnia 28 stycznia rb. Wysoki Delegat R. P. Konstanty Symonolewicz złożył wizytę Komisarzowi do Spraw Zagranicznych Daoinowi Caj-Jun-Szen, celem przedstawienia mu swoich współpracowników: nowo-mianowanego wice-konsula Stanisława Balińskiego (dotychczasowego kierownika referatu propagandy w Wydziale Prasy i Propagandy Ministrstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie) oraz sekretarza Antoniego Kałuskiego.

W trakcie dłuższej i ożywionej rozmowy zostały poruszone sprawy z bieżącej polityki chińsko-polskiej. Daoin interesował się nadto stanem Kolonii Polskiej w Chinach i rozwojem stosunków ekonomicznych między Chinami a Polską.

Tradycyjny Bal Polski.

Dnia 26 stycznia rb. odbył się w salach „Gospody Polskiej” tradycyjny Bal Polski na cel szkoły im. dra Łazowskiego przy „Gospodzie”. Bal tegoroczny był wyjątkowo udany i ożywiony. Zgromadził on całą prawie elitę społeczeństwa polskiego w Charbinie oraz licznych gości chińskich i cudzoziemskich.

Uświetnił bal swoją obecnością Wysoki Delegat R. P. na Chiny P. Konstanty Symonolewicz z Małżonką, która przyjęła godność protektorki balu i z wdziękiem i gościnnością czyniła honory przy kruszonie. Towarzyszyły jej panie Antoniowa Kałuska i Anna Doberska.

W pięknie i gustownie udekorowanej sali tańczono niezwykle ożywienie do siódmej rano. Wielkiem powodzeniem cieszyły się zorganizowane przez Komisję Balową, na czele której stał p. Antoni Kałuski, Sekretarz Delegacji, oraz panowie: Antoszewicz, Jacewicz, Łyżwa, Zołędowski,—bufet, kawiarnia i karczma.

W kawiarni wśród doskonałych słodyczy czyniła honory pani prezesowa Hajwosowa w towarzystwie pani Dżu i pani Bruszewskiej.

Doskonały bufet zorganizowała

pani Jankowska, pani Jacewiczowa, oraz pani Zalewska, w tradycyjnej polskiej karczmie królowały panie S. Lernetowa, N. Lernetowa, p. Wleciałowa i p. Irwingowa. Świeże kwiaty roznosiły pp. Kuchciana i Roslanówna.

Dochód Balu, który pozostał jaknajmilsze wspomnienie, zdaje się przewyższać rezultaty balu roku ubiegłego.

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

- 3 N. Błażeja, b. m.
- 4 P. Andrzeja Corsini
- 5 W. Agaty, p i m.
- 6 S. Tytusa, Doroty
- 7 C. Romualda, opata
- 8 P.†Jana z Maty
- 9 S. Cyryla, Apol.
- 10 N. Scholastyki, p.

13 lutego Popielec i początek Wielkiego Postu. O godzinie dziesiątej poświęcenie popiołów i posypywanie głów.

15-go—pierwszy obchód Stacyj Drogi Krzyżowej o godzinie piątej po południu.

Biuletyn misyjny.

Pogrzeb i wybór na króla w Rodezji.

(Korespondencja własna).

(Dokończenie).

Następca odpowiada: widziałem dużo kukurydzy, owiec, kóz i t. d., wtedy starsi się cieszą i wyprowadzają go z chaty jako nowego króla. Ale nim swe rządy rozpoczną dają mu 2-miesięczne „rekolekcje”: zamykają go w odosobnionej chacie, nie wolno mu z nikim rozmawiać, żadnej wizyty nie może podejmować, żyje z konieczności i z przymusu jak pustelnik, bo taka wola ludu (starszyzny). Gdy te rekolekcje się skończą urządzają starsi z ludu wielką uroczystość, ze wszystkich stron schodzą się wójtwie „wielcy” danego szczepu; kładą matę, na tej macie siada król z nakrytą głową płótnem (jak zakonnica klauzurowa) i pokornie słucha co mu starsi, a potem wazysey obywatele powiedzą.

— Co oni mu mówią?

Otóż wyliczają mu wszystkie jego wady (capitulum) z których się ma poprawić nim zacznie swe rządy, mówią mu prosto, bez żadnych ogródek, solą mu dobrze.

Następnie dają mu przestrogi, rady, wskazówki jak ma rządzić,

żeby obywatele byli pod jego rządami szczęśliwi i zadowoleni. A musi się tego trzymać co mu starsi poradzą—bo w przeciwnym razie długo nie pożyje. To też król murzyński musi słuchać rady starszych, bo inaczej biada mu!

W sierpniu ub. roku Brat W. Pączka T. J. był zaproszony specjalnie na ceremonję taką królewską. I jako naoczny i wiarogodny świadek to mi opowiedział.

Jeden szczegół jeszcze opuściłem, otóż gdy mu tak nalewają rozum do głowy i wszystkie jego cnoty i niecnoty w oczy królowi mówią, publicznie wobec ludu; dają mu przytem dary i składają mu u nóg (w naturze i pieniądzech). Następnie zabijają baranka u nóg jego i krwią baranka pokrapiają rzeźby po starym królu, które otrzymuje teraz nowy król. Następnie najpoważniejszy ze starszyzny pomazuje oliwą nogi, ręce, plecy (łopatki) nowego króla. Piwem i tańcami kończy się cała uroczystość.

Król nowy otrzymuje imię króla starego. Obecny król nazywa się tak samo—„Mpansia”. Liczby porządkowej następców nie znają.

Król wybieralny (wybierają zwykle z rodziny brata króla), nie każdy jednak może być królem. Wybieralność ta jednak ściśle ograniczona zwyczajami.

Przepraszam bardzo, że tak nabazgrałem jak kura łapą, lecz do piero co wstałem z ciężkiej choroby—miałem dysenterję afrykańską, zwaną tutaj „cinfa”, jest to choroba w swoim przebiegu poważną i na tę chorobę umarło tu trzech Ojców:—ks. prefekt apost. ze Salisbury O. Parry, który wizytował naszą Misję, przybył do Katondwe i tu zmarł na tę „cinfę”. O. Kraupa, pierwszy przełożony i założyciel polskiej Misji z Rhodesji umarł także na cinfę. O. Bulsiewicz również zachorował na cinfę i umarł tu.

W czasie tej choroby miałem gorączkę +41C, zacząłem nowennę do Bł. Andrzeja Boboli, inni zaś w domu publicznie odprawiali nowennę do A. Boboli i w ostatnim dniu nowenny choroba ustała. Widocznie to pomoc Bł. A. Boboli, to też odprawię Mszę św. na podziękowanie Bł. A. Boboli.

Załączam najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i noworoczne dla Przewiel. Ks. Proboszcza i Redaktora, a na ręce Jego i dla zacnych parafjan z prośbą o modlitwy.

Sł. Chr. Marcin Drwięga. T. J